Nr. 156. We Lwowie. Piątek dnia 9. Czerwca 1871. **Rok III.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 złr. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedynczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy placu Halickim w domu Łodyńskich pod l. 1; W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Rawkowski, rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**

na cztery miesiące tj. od 1. czerwca do końca września r. b.	**6** złr.	— ct.
kwartalnie . . .	**4** „	**50** „
miesięcznie . . .	**1** „	**50** „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**

kwartalnie . . .	**3** złr.	**50** ct.
miesięcznie . . .	**1** „	**25** „

Przedpłatę przyjmuje się

od każdego dnia.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

(otrzymane w nocy.)

Wiedeń, 7. czerwca. Posiedzenie Rady państwa. Deputowany Plener oświadcza, pisemnie iż uważa za swój obowiązek złożyć mandat, ponieważ nie jest w zgodzie ze zdaniami swoich wyborców.

Dalszy ciąg dyskusji nad wnioskiem Grossa o odrzucenie budżetu. Kowacz mówi za budżetem. Skene jest przeciw budżetowi, motywując swoje wotum tem, że przez rozszerzenie autonomii krajów nadwątlonem będzie poczucie jedności państwa, i że już teraz armia austrjacka znajduje się w stanie rozkładu(!!!). We wszystkich czynnościach rządu widać niechęć ku cesarstwu niemieckiemu, chociaż ogólnie uznano potrzebę przyjaznych stosunków z Niemcami.

Za budżetem przemawiają: Pascotini, Ginzl i Chlumetzky (centraliści równie czystej wody, jak Skene). Hackelberg i Dienstl mówią przeciw budżetowi, za wnioskiem Grossa. Żaden z tych mowców nie przytacza nowych argumentów. Na wniosek Pergera następuje zamknięcie dyskusji i wybór jeneralnych mowców. Opozycja wybiera dr. Sturma, partja ministerjalna Smolkę. Sturm przemawia z wielką gwałtownością, dr. Smolka odpowiada mu z dobrym skutkiem. Minister Hohenwarth mówi, że jest obowiązkiem Izby wziąć budżet pod obrady, inaczej odpowiedzialność za skutki spadnie na tych, którzy zatamują ruch maszynerji państwowej. Sprawozdawca Brestl zrzeka się głosu.

Baron Kotz proponuje imienne głosowanie nad wnioskiem Grossa. **Rezultat głosowania: Opozycja ma 67 głosów, ministerjum 77.** Wniosek Grossa upadł, i nastąpi specjalna dyskusja nad budżetem.

Grac, 7. czerwca. Wczoraj w nocy było tu demonstracyjne zbiegowisko robotników, którzy na wezwanie nie chcieli się rozejść i spiewali marsyliankę (!). Rozpędziło ich wojsko. Burmistrz wydał proklamację, w której wzywa robotników do opamiętania i do szanowania ustaw, grożąc w przeciwnym razie surowemi krokami władzy. Proklamacja ostrzega oraz resztę ludności przed udziałem w zbiegowiskach, albowiem w danym razie trudno robić różnicę między winnymi a niewinnymi.

Peszt, 7. czerwca. *Pesti Naplo* donosi, że Jacenty Ronay mianowany jest nauczycielem historji królewicza Rudolfa.

Wersal, 7. czerwca. Wysokość nowej pożyczki oznaczoną jest na 2500 milionów franków (1000 milionów złr. w srebrze).

Paryż, 6. czerwca. Kursa na giełdzie: Renta 53.62, Crédit Foncier 855, kolej Północna 987.50, Italiens 58.25, Autrichiens 87.50. Usposobienie stałe.

Florencja, 7. czerwca. Poseł francuski przy kurji rzymskiej przybył tu z Rzymu, dla konferowania z p. Visconti-Venosta. Papież zakłada w Watykanie osobny uniwersytet. Rząd włoski nakazał konfiskować przedmioty sztuki, wywożone za granicę, skoro prawdziwy ich właściciel nie może być eruowany.

Londyn, 6. czerwca. Wczoraj przywiedziona została do skutku bezpośrednia komunikacja telegraficzna z Chinami, przez podłożenie drutu podmorskiego z Singapor do Hongkong. Z Hong-Kong drut przedłużony będzie do Shanghai.

Lwów, 8. czerwca.

Według telegramu *Unii*, ministerjum miało się nareszcie zdecydować przedstawić cesarzowi ks. Jana Stupnickiego na opróżnione biskupstwo przemyskie. Oczekujemy z upragnieniem potwierdzenia się tej wiadomości.

W całej pełni i w całym blasku swoim, i ze wszystkiemi dobrodziejstwami swojemi, ocalała nam wczoraj w Wiedniu dla nas, a może jeszcze i dla dzieci naszych, c. k. konstytucja grudniowa. Ojcowie jej centraliści i liberały, w napadzie szaleństwa podnieśli nóż morderczy na to dziecię swoje, i chcieli mu zadać cios śmiertelny. Gdyby byli odrzucili budżet, musiałby był cesarz austrjacki albo zejść z drogi konstytucyjnej, i oktrojować swoim krajom i ludom nowe formy doczesnej, pozawęgierskiej politycznej szczęśliwości, albo też miejsce gabinetu hr. Hohenwartha musiałoby było zająć ministerjum, któreby na serjo i bezzwłocznie przystąpiło do niezbędnej reformy prawa konstytucyjnego. Ale geniusz Przedlitawii czuwał i nie spał. W obronie zagrożonego budżetu, w obronie tej tak przedziwnie i misternie skomplikowanej *Magnae Chartae* grudniowej, w obronie zakwestjonowanego bytu Rady państwa, nadanej nam dla popisywania się brakiem zdolności politycznych — stanęli jak jeden mąż i odnieśli zwycięztwo: dr. Smolka, autor programu federalistycznego, ignorującego Słoweńców, i anektującego Bukowinę do Galicji, jakoteż Słoweńcy i Bukowińczycy, ignorowani i anektowani. Stanął dr. Zyblikiewicz, który ongi obiecał zgruchotać konstytucję grudniową, i p. Lasser, którego nazwisko na wieczną rzeczy pamiątkę podpisane jest pod patentem lutowym, i ks. Ginzl, i p. Chlumetzky, i baron Kotz, przyjaciele polityczni p. Lassera — a jeszcze jeden ich przyjaciel polityczny, p. Plener, drapnął w stanowczej chwili wraz z kilkoma innymi, i konstytucja grudniowa ocalała w skutek tego dnia 7. czerwca 1871 od największego niebezpieczeństwa, jakie jej dotychczas groziło.

Teraz już wszystko pójdzie doskonale, idea „staro-austrjacka" jest ocaloną. Smiać się będziemy z tego zabawnego Rechbauera, i z tego pociesznego Blitzfelda, którzy nam odmawiali austrjackości, i chcieli nas osadzić na własnem gospodarstwie we Lwowie, abyśmy im nie przeszkadzali gospodarować w Wiedniu, Nic z tego! My mamy wrodzony pociąg do ruin, i gdzie tylko wali się jaki stary budynek, podpieramy go plecami, aby nam spadające belki honorowemi guzami ponaznaczały głowy. Musieliśmy być pod Dijon, musieliśmy być w Paryżu, bo tu i tam można było oberwać coś bez żadnego pożytku — obecnie atoli upatrzyliśmy lepszą jeszcze ruderę, niż nowożytna Francja, ruderę przedlitawską, która się nierównie gruntowniej zawalić musi, niż republika bez republikanów, i niż przedsiębiorstwo naprawy społeczeństwa przez galarników. Nie będziemy pilnowali naszej chaty, ale, jak mówią *Stańczyki*, będziemy „gospodarowali w tym starym domu przedlitawskim" — wszak nie ma większej satysfakcji, jak widzieć w danym razie, rozpasany wicher, zrywający gonty z dachu, ognie podziemne, wysadzające fundamenta w powietrze, zgniliznę wewnętrzną, od której się rozsypują ściany i węgły! Nasza biedna chata już i tak do szczętu zburzona, nie nastręczy nam takiego widowiska — ktoby też myślał o jej naprawie, skoro jest sposobność oglądania pałaców, lada chwila grożących ruiną, i sposobność oberwania przytem potężnych guzów! Łatajmy więc grudniówkę, wspólnie z p. Lasserem, podpierajmy gmach przed „bramą szkocką" i nie dajmy się z niego wyrzucić, a widowisko wkrótce będziemy mieli cudowne, przepyszne!

Nasz program.

W pierwszym numerze naszego pisma, wydanym w r. 1869, zapowiedzieliśmy, że polityka nasza będzie rezolucyjną, tj. że będziemy dążyć do uzyskania minimum żądań kraju, zawartego w rezolucji sejmowej z r. 1868.

Jednocześnie atoli zapowiedzieliśmy, iż nie godzimy się na gwałtowne, pozaparlamentarne środki ziszczenia tych żądań — a zapowiedzieliśmy to z powodu, iż wówczas dr. Smolka i „rezolucjoniści" domagali się opuszczenia Rady państwa i polityki biernej, którą my uważaliśmy za szkodliwą dla kraju. Natomiast oświadczyliśmy się za drogą parlamentarną, i odnieśliśmy w tej mierze zupełne zwycięstwo, albowiem nie tylko tak zwani rezolucjoniści, ale i dr. Smolka jakoteż jego federaliści przyjęli teraz nasz program w tym jednym punkcie.

Ale program nasz nie ograniczał się bynajmniej na tem, zapowiadaliśmy bowiem oprócz udziału w parlamentaryzmie austrjackim, także i parlamentarną opozycję, skierowaną do zmiany konstytucji grudniowej, o ile ona tyczy się Galicji, w myśl naszej rezolucji. Później, gdy walka o rezolucję przybrała na pozór żywsze kształty, upominaliśmy się, by delegacja w Radzie państwa broniła programu sejmowego, ale delegacja tego nie czyniła, a zaprzedani rządowi skrybenci opozycyjnych niegdyś piśmideł, nie tylko nie potępiali tego postępowania delegacji, ale nadto starali się obałamucić kraj do tego stopnia, by zapomniał, czego żądał w rezolucji. To spowodowało zjazd polityczny we Lwowie, w czerwcu 1870 r. i jaśniejsze określenie programu rezolucyjnego. Braliśmy udział w zjeździe, sformułowany na nim program przyjęliśmy, i poczuwamy się do obowiązku bronienia tego programu przeciw matactwu organów, którym c. k. departament prasowy w Wiedniu porucza bałamucenie opinii publicznej w Galicji.

Konieczną konsekwencją tego naszego stanowiska jest, że musimy być w opozycji tak przeciw rządowi, któryby wyszedł z łona dominującej niegdyś kliki rajchsratowej, jak i przeciw każdemu rządowi centralistycznemu, a do takich rządów zaliczamy ministerjum hr. Hohenwarta, i wykazaliśmy jak najdosadniej, iż jest to nawet najbardziej centralistyczny ze wszystkich rządów, jakie od czasów Szmerlinga mieliśmy w Austrji.

Nie dajemy się omamić projektami, które rząd wnosi w Izbie dla tego, iż wie, że upadną. Popierać możemy tylko taki rząd, któryby chciał i umiał dać nam to, czego żądamy w rezolucji — sfałszowania zaś rezolucji nawet w teorji dopuścić nie możemy.

Nie idzie za tem, byśmy rezolucję uważali jako dogmat. Wykazaliśmy jej niekonsekwencje i niedostatki, i wyjęliśmy z niej tylko myśl przewodnią, tj. odrębność polityczną Galicji od Przedlitawii. To nam wystarcza, bo tego właśnie kraj żąda, nie paragrafów bez treści. Odrębność tę zdefiniowano nader ściśle przy sposobności zeszłorocznego zjazdu lwowskiego, i tej definicji my się trzymamy. Mniejsza nam o to, że za pośrednictwem różnych sprężyn partja rządowa potrafiła przeszkodzić ponowieniu się zjazdu w tym roku, wiemy, że kraj od głównej, kardynalnej tre-

---

HRABINA,

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

LVII.

Nastąpiła zima. Byłem na samem dnie otchłani nędzy. Ale z bretońskim uporem nie prosiłem niczyjej łaski i hrabina nie domyślała się niczego. Coraz rzadziej spotykając mię w towarzystwach, prawie nie widując u siebie, sądziła, że powoli usuwam się od niej, robiąc to przyzwoicie. Było to jej na rękę.

Z moich cierpień, mego straszliwego niedostatku, nic na jaw nie wychodziło. Wszystko ukrywałem przed nią.

A jednak, pewnego dnia dowiedziała się o całej prawdzie w sposób zupełnie niespodziewany.

Jeden z moich szkolnych towarzyszy, baron Montessart, którego niekiedy spotykałem następnie w salonach, w czasach kiedy sam jeszcze w nich figurowałem, powróciwszy do Paryża po roku nieobecności, spędzonym na zwiedzaniu Indji i Chin zamierzył ogłosić drukiem wspomnienia ze swej podróży i ułożył się w tym interesie z drukarnią w której pracowałem.

Pewnego dnia przybył on tam z pierwszemi odbitkami i oświadczył, iż chce rozmówić się z korektorem.

Zaprowadzono go do małej izdebki, gdzie właśnie siedziałem, w bluzie, z palcami atramentem powalanemi. Ponieważ nie uprzedzono mię, nie mogłem więc umknąć, a słysząc jak się otwierają drzwi machinalnie podniosłem głowę.

Poznaliśmy się odrazu i baron krzyknął zdziwiony:

— Tyżeś to?

— Jak widzisz.

— Jakże się stało żeś doszedł do tego?

— Straciłem wszystko com miał.

— Ależ... twoja profesorska posada?...

— Miałem pewne nieporozumienia z ministrem i wziąłem dymisję.

Baron nie mógł przyjść do siebie ze zdziwienia.

— Słuchajno, powiedział siadając na brzegu stołu, gdyż w izdebce było tylko jedne nadłamane krzesło, — nie mówisz mi wszystkiego, mój kochany. Pojąć tego nie mogę, że przy twych zdolnościach, przy reputacji jaką sobie wyrobiłeś, mając tylu przyjaciół, po opuszczeniu uniwersytetu nie znalazłeś dla siebie stanowiska bardziej odpowiedniego twojej wartości.

— Czyż są gdzie przyjaciele? odpowiedziałem.

— Rozumie się.

I poczciwy chłopiec ofiarował mi swą pomoc.

— Dziękuję ci, odrzekłem.

Byłem w strasznej potrzebie; ale pamiętałem com przyrzekł memu ojcu. Dodałem:

— Praca moja wystarcza mi na życie.

Czy baron przypuścił wtedy, iż popełniłem coś nie bardzo uczciwego i z konieczności musiałem ukrywać się w cieniu — tego nie wiem. To tylko pewna, iż przestał nalegać na mnie; a gdym go prosił, by nie rozgłaszał nic o mojem smutnem położeniu, zdawało się, iż uznawał słuszność mego żądania, iż pragnę być zapomnianym przez towarzystwo paryskie.

Dzieło barona zostało wydrukowane i straciłem go z oczu, zapomniawszy prawie o naszem spotkaniu.

Ale w połowie zimy baron, przedstawiony hrabinie Chalis, raz znajdując się w jej domu usłyszał moje nazwisko. Było wtedy około dziesięć osób w jej salonie. Naturalnie, że baron pospieszył dowiedzieć się co się dzieje z „biednym chłopcem". Poczęto go wypytywać i zapomniawszy o swem przyrzeczeniu, opowiedział wszystko co wiedział.

LVIII.

Można sobie wystawić jak wszyscy zdumieli się, słuchając opowiadania barona Montessart. Pani Chalis, pomimo iż umiała doskonale panować nad sobą, omal nie zemdlała.

Postanowiła co najprędzej rozjaśnić to wszystko, gdyż nie mogła nawet przypuszczać aby była kochanką rzemieślnika.

Właśnie tego samego dnia miała być u mnie. Przypominam sobie, iż czekałem na nią, smutnie spoglądając po mojem pomieszkaniu i wyszukując co jeszcze mógłbym sprzedać z moich ruchomości, aby dostać choć dziesięć franków.

Gdy hrabina weszła i znalazła mię w pokoju porządnym, prawie wykwintnym, przed dobrym ogniem na kominku, ubranego, chociaż nie podług ostatniej mody, ale bardzo przyzwoicie, sądziła, że ją zmistyfikowano i poczęła śmiać się. Potem, chcąc bym podzielił jej wesołość, opowiedziała mi całą historję.

Ale moja odwaga już ostatecznie wyczerpała się. Zrazu przeraziła mię myśl, że hrabina wie o wszystkiem; w końcu zrezygnowałem się, przenosząc wszystko nad nędzne istnienie, jakie wiodłem od kilku dni. Czułem się tak nieszczęśliwym, iż śmierć zdawałaby mi się wyzwoleniem, gdybym nie był przywiązany do życia samą nicią mojej miłości.

Podczas, gdy hrabina mówiła, począłem zwolna odwracać głowę, potem, ponieważ od wybuchów jej śmiechu źle mi się zrobiło, łzy mi stanęły w oczach.

Dostrzegła to i nagle zmieniając ton, zapytała:

— Jakto? byłożby to prawdą?

— Niestety!

— Ale jakże się to stało?...

— Sam nie wiem. Nie mam nic. Nie mam sposobu do życia.

Słabo mi się zrobiło. Schwyciła mię za rękę i zapytała:

— Co to wszystko znaczy?

— Znaczy to, że drukarnia, w której pracowałem, zamkniętą jest od miesiąca i...

— Kończ pan!

— I od dwóch dni nic nie jadłem.

LIX.

Obojgu nam przerażenie odjęło mowę. Ale ona!... O! takie kobiety, to jak królowie: zdaleka błyszczą, zachwycają — ale nie trzeba przypatrywać się z bliska!... Hrabina zaraz opamiętała się.

— To nie prawda! zawołała. To być nie może! Pan kłamiesz ... nie wiem dla czego. Te meble warte są dwa tysiące franków. Gdybyś pan był w takiej potrzebie, jak mówisz, to dawno już *sprzedałbyś je!*

— Czyż mogłem to zrobić? odrzekłem. I tak przychodziłaś tu pani ze wstrętem. Czyż przyszłabyś do jakiej nory? Dla pani to, byś pani miała dokoła kwiaty, dobry ogień, wszelkie wygody, do których jesteś przyzwyczajoną, ja sam pozbawiałem się wszystkiego. Patrz pani! miałem kilka obrazów — sprzedałem je; niektóre klejnoty, pochodzące jeszcze od mojej matki, i te sprzedałem!.. Miałem książki... były to moje narzędzia... już ich nie ma!

Hrabina była pomięszana. Teraz nie mogła już wątpić, że mówiłem prawdę. Moja twarz, wyraz mego głosu, stwierdzały to, com mówił.

Wychowany z tem przekonaniem, że kobiety, w tem, co dotyczy serca, szlachetności uczuć, wyższe są od mężczyzn, spodziewałem się, że hrabina rozpłacze się. Ileż to kobiet zachwyciłoby się tem, iż zdołały wzbudzić taką miłość! Ale tej nie znałem jeszcze.

Naprzód przykąsiła sobie usta do krwi. Potem zawołała:

— Opowiedz mi pan wszystko — chcę tego!

Powiedziałem jej wszystko, com tu napisał, nic nie ukrywając, nic nie przeinaczając. Słuchała w milczeniu pochyliwszy głowę. Gdym skończył, podniosła ją. Była w największym gniewie.

— Dla czego pan sobie tak postąpiłeś? zapytała.

— Bom cię kochał.

— Czemu nie poradziłeś się mnie, czemu nic nie powiedziałeś, z niczem nie zwierzyłeś się?

— Bom cię kochał.

— Eh! nie trzeba było kochać mię w ten sposób!

Nie zrozumiałem tego. Spojrzałem na nią.

Wtedy, przybrawszy znaną mi rozkazującą minę, która była najdokładniejszem objawem tego, co się działo w jej duszy — oto co mi powiedziała:

— Jakiem prawem mogłeś pan zmarnować dla mnie całą swą przyszłość? Czy żądałam tego od pana? Czy przystałabym na to? Gdyś mi pan mówił o swej namiętności, dziwiłeś się zawsze, żem się uśmiechała. Otóż uśmiechałam się nie dlatego, bym o niej wątpiła, ale, że miałam nadzieję zniechęcić pana. Cóż pan chcesz, bym ro-

ści swoich żądań nie odstąpi. Zwracamy więc tylko uwagę jego, że dążeniem partji rządowej będzie spowodować sejm do takiej uchwały, któraby się dała pogodzić z projektem hr. Hohenwartha. a ostrzeżenie to nasze jest dziś tem potrzebniejszem, gdy oto już wczoraj *Gazeta* rządowa zapowiedziała, że:

„do ostatniej chwili bronić będzie programu swego i sejmowego, a dopiero gdyby inną, mniejszą już wydzielono Galicji autonomię, zaakceptowawszy to, cośmy otrzymali, dążyć będzie do dalszego jej rozszerzenia".

Kto zna taktykę półurzędowców, ten rozumie, co to znaczy — powtarzają oni bowiem oprócz tego, że kraj stoi na rozdrożu między drogą „federacyjną, a rezolucyjną". Przepowiadamy, że w ostatniej chwili, t. j. w chwili gdy przyjdzie do obrad w sejmie, gruchnie nagle z półurzędowej strony hasło: Wierzmy w dyplom październikowy! i pod egidą tego dyplomu zeskamotują rezolucję tak, że nic z niej nie zostanie. Już teraz, osobliwie około pierwszego każdego miesiąca, kiedy fundusz dyspozycyjny rozlewa swoją miesięczną dozę światła, doktorowie kuglarstwa politycznego wyzywają każdego do dysputy nad tezą, że „dyplom październikowy idzie dalej od rezolucji". I dla tego też, wierni naszemu programowi, ostrzegamy kraj zawczasu przed tem szalbierstwem.

Ziemie Polskie.

Protokół z posiedzenia Komitetu głównego Związku Spółek zarobkowych polskich zasługuje na uwagę z tego względu, iż przy dobrej woli galicyjskich zwolenników pracy organicznej można by i w naszej prowincji podjąć się podobnej organizacji spółek.

Obecni są wszyscy członkowie komitetu. Posiedzenie zagaja p. M. Łyskowski o godz. 5. wieczorem. Na jegoż wniosek uchwala komitet wydrukowanie ustaw związku, tak jak przyjęte zostały przez sejmik i rozesłanie takowych tak spółkom należącym do związku, jakoteż takim, które jeszcze do związku nie przystąpiły.

Następnie na wniosek p. dr. Au, postanowiono od spółek do związku należących za rok bieżący nie ściągać innych składek prócz wstępnego w ilości 5 talarów.

P. dr. Szymański wnosi o utworzenie statystyki spółek istniejących i obznajomienie się ze statystyką ludności polskiej, która to podstawa ułatwi czynności komitetu. Również zgodzono się na wydanie popularnej broszury o korzyściach spółek pożyczkowych i znaczenia związku, której napisaniem ma się zająć dr. Au, oraz na zakupienie dokładnych map geograficznych W. ks. Poznańskiego, Prus zachodnich i Szląska i kart ludności, wedle propozycji p. S. Mottego.

Komitet podzielił pomiędzy siebie pracę patronatu dotyczącą rozpowszechnienia spółek, jak następuje:

p. dr. Zielewicz będzie miał staranie około zakładania nowych spółek w powiatach: wągrowieckim, gnieźnieńskim i mogilnickim;

p. dr. Rakowicz w Prusach Zachodnich i w powiatach: inowrocławskim i bydgoskim;

p. dr. Szymański w powiatach: bukowskim, międzychodzkim, międzyrzeckim i babimoskim;

p. M. Łyskowski w powiatach: obornickim, czarnkowskim i chodzieskim;

p. dr. Au w reszcie powiatów W. księstwa i na Szląsku.

Uchwalono dalej, że wszelkie pisma do komitetu adresować należy na ręce:

p. dr. *Juliusza Au*,
w Żabikowie pod Poznaniem.

Na wniosek dra Au uchwala komitet ułożenie ustaw wzorowych nasamprzód dla spółek pożyczkowych. Ustawy te ułożone być mają na wniosek p. dra Rakowicza li dla spółek zapisanych.

Wszczęła się dłuższa dyskusja nad zasadą, wedle której mają być ułożone ustawy. Pan dr. Au proponuje, aby w ustawach ograniczyć się na umieszczeniu ile możności tylko tego, czego wymaga prawo o spółkach z dnia 4go lipca 1868 roku, obok tego ułożyć regulamin ustawę dopełniający. Za wnioskiem tym oświadcza się p. dr. Rakowicz, przeciwko wnioskowi przemawiają pp. dr. Zielewicz i S. Motty, żądający ustawy obszerniejszej, zawierającej zarazem przepisy regulaminowe. Uchwalono ostatecznie ułożyć ustawy dwojakie, wedle obudwu proponowanych zasad i pozostawić założycielom spółek, jakiemi się posługiwać zechcą.

Jako rachunkowość normalną postanowiono polecić i zaprowadzać zawartą w „Przewodniku dla spółek pożyczkowych" napisanym przez p. M. Łyskowskiego. Zawiadowanie fundnszami Związku poleca komitet przewodniczącemu. Przyszłe posiedzenie postanowiono odbyć dnia 28. maja o godz. 11. przed południem. Na takowym mają przyjść pod obrady:

Postaranie się o patrona związku,
Ułatwienie kredytu pomiędzy spółkami,
Zakładanie spółek po wsiach,
Ułożenie ustawy normalnej.

Posiedzenie zamknięto o godz. 8. wieczorem.

M. Łyskowski. *Dr. Au.*

W Łabiszynie odbyło się zgromadzenie z miasta i okolicy, aby się naradzić nad środkami uczynienia spławną rzekę Noteć od Gopła do Nakła. Posiedzenie zagaił p. Homeyer, wykazując ważność projektu ze względu na handel i przemysł jako też na rolnictwo. Świeżo odkryty pokład soli w Inowrocławiu i bogata kopalnia wapna przy Krotoszynie i Barcinie wymagają tego koniecznie. Podług radcy budowniczego, p. Werneking, koszta wynosiłyby około miliona talarów, z których czwartą część możnaby dostać od rzadu, trzy części dostawićby trzeba drogą prywatną albo przez towarzystwo akcyjne. P. Levy wskazuje na łatwość połączenia należącej do Kongresówki części Gopła z Wartą, które w razie spławienia Noteci rząd tameczny zapewneby wykonał. Otworzyłby nam się wtedy kraj w drzewo bogaty i ożywiłby się niezwłocznie handel drzewem na Noteci do miast portowych. Na żądanie zgromadzenia przyjął p. Homeyer prezydjum komitetu, mającego się zawiązać, a burmistrz p. Haenecke, urząd trzymającego pióro. Członkami komitetu obrano: z powiatu inowrocławskiego panów: Brzeskiego, Falckenberg i Ruszczyńskiego, jako zastępcę hr. Skorzewskiego; z powiatu mogilnickiego panów: Arndt, Klicha, v. Tschepe; z Bydgoszczy panów Beckert, Buchholz, Franke, Fischer; z Nakła: pp. kupców Reinke i Bärwald.

W Druskienikach na Litwie, niedaleko od Grodna, słynnych ze swoich źródeł leczniczych, spaliło się 14. maja dwadzieścia trzy najlepszych domów z zabudowaniami, w tej liczbie i dom właściciela miasteczka. Gmach łazienkowy, foksal i ośmdziesiąt domów ocalało. Kuracja nie została zawieszona.

Sprawy zagraniczne.

Tagblatt podaje z Paryża następujący telegram prywatny, którego nie znajdujemy w innych wiedeńskich dziennikach: „Paryż 6. czerwca. Wczoraj miało miejsce ważne starcie na placu Vendome. Około 130 ludzi po większej części pijanych żołnierzy, pod przywództwem sierżanta otoczyło piedestal zburzonej kolumny i po krótkiej przemowie swego przewodniczącego wydało głośny okrzyk na cześć króla Henryka V. Zatrzymani w chwili, gdy się mieli rozchodzić przez oddziały wojska, rozlokowanych w sąsiednich ulicach, za naruszenie spokojności, nie chcieli dać się aresztować żołnierzom. Po czynnym oporze oficer dowodzący kazał dać ognia; piętnastu hałaśników padło. Dowódca ich, mocno ranny, został ujęty. Znaleziono przy nim 10.000 franków w papierach i kilkaset franków w złocie."

Do *Independence* piszą, iż książęta orleańscy tem ułatwili załatwienie kwestji swych wyborów do Zgromadzenia narodowego, że zobowiązali się wobec swych zwolenników bezzwłocznie po zatwierdzeniu mandatów złożyć takowe i tym sposobem przekonać, że nie mają zamiaru niepokojenia kraju. Ks. Aumale miał powiedzieć: „Nie chcemy wstępować w ślady księcia Ludwika (Napoleona III.); nie chcemy być ani pretendentami ani prezydentami."

Stary Guizot, o którego konserwatywnem usposobieniu nikt nie wątpi, zdaje się nie zgadzać ze zbytnią natarczywością stronnictwa dążącego do przywrócenia monarchii. Napisał on do prezydenta Zgromadzenia narodowego, Grevy, list, który zrobił wielkie wrażenie w Wersalu, a w którym utrzymuje, iż byłoby ogromnym błędem chcieć zanadto pospiesznie rozwiązywać kwestję formy przyszłego rządu francuskiego.

Rząd francuski nakazał konfiskować wydany świeżo manifest Napoleona do ludu francuskiego. Zapewne tyczy się to listu księcia Napoleona do Jules Favra, który podamy jutro.

Klemens Duvernois (minister robót publicznych w gabinecie Olliviera) obejmuje redakcję dziennika bonapartystowskiego *Situation*, wychodzącego w Londynie; a Hugelmann wychodzi z tej redakcji.

Wersal, 5. czerwca. Dziś sala zgromadzenia narodowego była wielce ożywioną, trybuny zajęte przez osoby znakomitsze, między któremi ks. Metternich, przybyły przed kilkoma dniami do Wersalu. Sprawozdanie komisji, mającej rozbierać wniosek co do zarządzenia śledztwa dla zbadania postępowania rządu obrony narodowej w Paryżu, Tours i Bordeaux, kończy się wnioskiem o zarządzenie śledztwa. Na porządek dzienny przypada sprawdzenie wyborów książąt Orleańskich. Zabrał głos Thiers i rzekł: Przepędziłem kilka godzin w komisji, która wraz ze mną uznała niepodobieństwo rozwiązania już dzisiaj tego pytania, pociągającego za sobą ciężką odpowiedzialność. Potrzeba odbyć jeszcze jedno posiedzenie, abyśmy się porozumieli, kiedy możemy obradować. Prosiłem komisji, aby przyspieszyła pracę swoją, gdyż jestem mocno cierpiącym. Thiers żąda następnie odroczenia rozpraw do czwartku, a zdaniem jego odwłoka ta nie przyczyni się do niezgody, i dodaje, że jak mniema komisja, sprawdzenie wyborów i zniesienie ustaw skazujących na wygnanie, muszą być łącznie uchwalane. Wreszcie Izba odroczyła rozprawy do czwartku.

Rząd wysłał okólnik do reprezentantów francuskich za granicą, w którym poleca im kłaść areszt na skradzione w muzeach paryzkich dzieła sztuki, gdyby były gdzie dostrzeżone.

Weral 6. czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego minister skarbu przedłożył projekt ustawy względem zaciągnięcia pożyczki aż do wysokości $2^1/_2$ miliardów franków na spłacenie wynagrodzenia wojennego i pokrycie niedoboru w budżecie. Zapewniają, że nieporozumienia między Thiersem a komisją parlamentarną do sprawy zniesienia ustawy o wygnaniu, bliskiemi są zagodzenia.

Marsylia 6. czerwca. Gustaw Naquet skazany został przez sąd wojenny na dwa lata więzienia i 5000 fr. kary pieniężnej (za artykuł przeciw modłom publicznym nakazanym przez rząd wersalski).

Londyn 6. czerwca. Według doniesienia *Timesa,* pożyczka francuska wynosić będzie 100 milionów funt. szterl.

Rząd niemiecki przedsięwziął bezzwłocznie fortyfikować Strassburg.

Paryż.

W Paryżu sumaryczne egzekucje zdaje się, że już ustały; zawsze jeszcze żołnierzom lub podejrzanym o to, że są Wersalczykami, bardzo jest niebezpiecznie pokazywać się w dzielnicach miasta. Aresztowania nie ustają.

Cały szereg rozporządzeń rządu nadaje Paryżowi pozór nieco ponury. Tak naprzykład wszystkie kawiarnie i zakłady publiczne mają być zamykane o godzinie jedenastej, sprzedaż publiczna gazet niedozwolona; sprzedaż materjałów palnych najsurowiej wzbroniona. Niektórym teatrom dozwolono rozpocząć przedstawienia, ale treść takowych ma być pierwej zatwierdzona przez władzę. „Jest nadzieja, pisze korespondent dziennika *Times*, iż rząd wyłowiwszy dostateczną ilość przestępców, usunie rozporządzenia stojące na przeszkodzie wolnej cyrkulacji. Hotele otrzymują już mnóstwo zamówień na pomieszkania; oczekują wielkiego natłoku ciekawych. Ogólna obawa pożarów i mordów zwolna ustaje."

W domach paryskich odbywają się ciągle bardzo ścisłe rewizje, przyczem zabiera się wszelka broń, nie złożona dotąd w merostwach według rozkazu Mac-Mahona, nie wyłączają strzelb skałkowych i muszkietów używanych przed dwomaset laty. Właściciele takiej broni przyczepiają do niej kartki z nazwiskiem swem i adresem, lub też biorą recepisy, aby po uspokojeniu Paryża odzyskać swą własność. Pomieszkania, których właściciele nie znajdują się w Paryżu, ulegają również wielce szczegółowej rewizji. Jeżeli odźwierny domu nie ma od nich klucza, to sprowadza się ślusarza. Po dokonaniu rewizji drzwi opieczętowują się i tak mają pozostawać aż do powrotu właścicieli.

W niektórych okręgach konfiskują się mundury gwardji narodowej. Wiadomo, że marszałek Mac-Mahon zabronił noszenia wszelkich oznak pomienionej gwardji. W skutek tych rewizyj wykryto w wielu miejscach materjały palne i bomby eksplodujące, tudzież wiele osób aresztowano.

W *Siècle* podane są szczegóły z ostatnich chwil prefektury policyjnej. W salonie postawiono trójkolorową chorągiew, którą rokoszanie zabrali w boju z Wersalczykami; do koła poustawiano krzesła i sofy; wszystko to oblano olejem skalnym i obsypano prochem. W gabinecie dla prefekta przeznaczonym delegowany Ferré porozdawał pieniądze swoim towarzyszom, które oni zabrali z sobą na barykady. Sumy jednak ogromne miały stopić się w ogniu. Piwnice były napełnione rozmaitemi złotemi i srebrnemi naczyniami kościelnemi. Większa część ich była połamana i przygotowana do stopienia. W takim stanie znaleziono te przedmioty.

Z doniesień prywatnych paryskich dowiaduje się wersalski korespondent *Czasu*, że domy rodzin polskich dziwnem jakiemś szczęściem oszczędzone zostały: u pp. Kamieńskich na ulicy Berlińskiej, kula przebiła okienicę i okno, wpadła do salonu, żadnej nie zrządziwszy szkody. Kilka pocisków padło na szkołę Batigniolską i potłukło nie wiele szyb; trzech nauczycieli Francuzów, pp. Bitar, Hituier i Varoquet aresztowani, ale jeden z nich już wrócił, a dwaj drudzy za wstawieniem się mera nowego p. Goudeneche, jako niewinni, pewnie uwolnieni zostaną. O Łukasińskim i Gintylle, uprowadzonych do Wersalu, żadnej wieści nie mamy.

Zdaje się, że już żadnej nie ulega wątpliwości rozstrzelanie Aleksandra Wernickiego i uwięzienie Tokarzewicza. Jeńców na polu Satory nie masz więcej polskich nad trzydziestu, a i w tej liczbie, najprawdopodobniej jest wielu, co niesłusznie cierpią: jak np. O'byrn (Grzymała), Aleksander Matuszewicz, dowódzca powstania w Kaliskiem, a ostatniemi czasy dentysta. Pierwszy mieszkał w domu, gdzie jest magazyn le Printemps. Strzelono z niego na wojsko idące ulicą, i podejrzanie naturalnie padło na O'byrna, jako mającego jeszcze broń w mieszkaniu swem, bo należał podczas oblężenia do oddziału wolnych strzelców. Drugi mieszkał na ulicy de Saine w bliskości hotelu rzymskiego, gdzie szukano adjutanta Dąbrowskiego, a że był blondyn jak tamten, więc został aresztowany, ale gdy dzisiaj adjutanta znaleziono, to i Matuszewicz ujdzie cało.

Pomimo urzędowego raportu godzi się mniemać, że Dalewski, rządca księgarni Mickiewicza, niewinnie został rozstrzelany. Był on szwagrem śp. Zygmunta Sierakowskiego. Wielkiem to jest szczęściem dla W. Mickiewicza, że od kilku miesięcy bawi na prowincji.

Do hotelu Lambert wpadły trzy granaty, nie zdziaławszy wielkiej szkody; dzisiaj w nim umieszczono sztab drugiej dywizji korpusu rezerwowego. P. Gadon przez kilka godzin był w więzieniu Komuny, ale z niego po wejściu wojska na wolność wypuszczony. O szkole wyższej na Mont Parnasse i o zakładzie naszych sióstr św. Kazimierza nic pewnego dotąd dowiedzieć się nie mogłem. Biblioteka polska w całości uchowana.

KRONIKA.

Rada miejska we Lwowie na dwóch posiedzeniach onegdaj i wczoraj ukończyła obrady nad nowym regulaminem Rady i nad instrukcją dla magistratu.

Śledztwo w sprawie pobicia ucznia Sobotowskiego toczy się dalej, chociaż może nie z należytem przyspieszeniem. Strona bowiem interesowana robi ciągle zachody, aby pozacierać poszlaki. Wczoraj pojawiło się w redakcji dwóch obywateli, z których jeden p. S. oświadczył, że wiadomość o pobiciu innego ucznia nazwiskiem Baudisz, ma od ojczyma tegoż, p. Müllera Jana, byłego grzebieniarza, a drugi obywatel p. K. podaje świadków na to, jak nauczyciel Majcher namawiał rzeczonego ojczyma, by w redakcji *Dzienn. Polskiego* postarał się o sprostowanie wiadomości prawdziwej. W skutek tej namowy p. Müller był rzeczywiście w redakcji i pod słowem honoru zapewniał, że pasierb jego nie został pobity i nie jest słaby. Jak to pogodzić z jego gadaniem w obec pana S., niechaj sam oceni.

Panny Benedyktynki rit. lat. posądzają rodzinę p. K. F. Langa, mieszkającą w ich kamienicy, iż spowodowała w *Dzienniku Polskim* doniesienie o recepcyjnych apartamentach kapelana tamtejszego. Winniśmy oświadczyć, że autorem tych doniesień jest zupełnie kto inny.

Przyczynek do zmowy stelmachów. Na artykuł, zamieszczony w kronice *Dziennika* z d. 6. bm. wręczył nam p. Szmoniewski, przełożony stowarzyszenia majstrów stelmackich następujące usprawiedliwienie:

„Czeladnikowi mojemu Jakóbowi Becker nakazała władza, że pierwej do zmowy należeć nie może, dopokąd długu u mnie zaciągniętego nie zaspokoi. Becker był przeto zmuszony do roboty, nie mając innego środka pokrycia tego długu. Jan Mos dowiedziawszy się o tem, na trzy zawody przychodził do mojego warsztatu, zmuszając Beckera do zaniechania roboty. Becker moralnie zmuszony, postanowił zaprzestać roboty i właśnie, gdy chciał wyjść do miasta, wpada Mos, chwycił za dłuto, i krzycząc: „że dzisiaj dwóch z ręki jego polegnie trupem", rzucił się na Beckera, a gdy się atak nie udał, zwrócił się ku mnie. Wtedy dopiero narobiła żona moja krzyku, bo widziała, że życie moje jest zagrożone. Policjantowi, który nadszedł aresztować Mosa, zagroził drążkiem i tem zmusił policjanta do przyprowadzenia pomocy. Tak się ma ten fakt w całej swojej nagości i podaję takowy pod sąd opinii publicznej; zaś w zmowie będącym pp. czeladnikom robię tę uwagę, że my żyjemy w państwie konstytucyjnem, a nie w lesie, a zatem obok poważnej zmowy do takiej bezczelności posunięte burdy, miejsca mieć nie powinne. *Szmoniewski.*

Wincenty Łodzia Poniński zmarły właściciel dóbr przeznaczył kapitał 30,000 zł. mk. w papierach kredytowych, ulokowany na ten równie szlachetny jak pożyteczny cel, ażeby przypadające zeń odsetki użyte były na premia dla wsparcia ubogich czeladników rzemieślniczych przy rozpoczęciu rzemiosła. Według wyraźnej woli śp. fundatora mają być te odsetki podzielone na cztery nierówne premia i przypaść w gotówce tym czeladnikom rzemieślniczym, którzy je z kolei przy losowaniu wyciągną. Przy tegoroczuem na d. 19. lipca 1871 przedsięwziąć się mającem losowaniu, na które namiestnictwo konkurs rozpisuje, wypadają następujące kwoty do podziału: I. premium 618 zł.; II. premium 515 zł.; III. premium 412 zł.; IV. premium 309 zł. Do ciągnienia losów będą tylko ci czeladnicy przypuszczeni, którzy a) w królestwie Galicji i Lodomerji lub w W. Ks. Krakowskiem są urodzeni i tamże przynależni; b) wyznają religię katolicką, rzymskiego, greckiego lub ormiańskiego obrządku; c) wyuczyli się według istniejących przepisów rękodzielniczych jakiegoś rzemiosła i mają uzdolnienie i prawną kwalifikację do samodzielnego wykonywania onegoż, ale dla ubóstwa nie są w stanie urządzić sobie samoistne prowadzenie swego rzemiosła; d) wykażą moralne swe zachowanie się świadectwem moralności wydanem od dotyczącego urzędu parafialnego, i zatwierdzonem we Lwowie i Krakowie od ck. dyrekcji policji, w innych zaś miejscach od właściwego ck. starosty powiatowego.

Czeladnicy rzemieślniczy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają podać prośby a to najdalej do 13. lipca br. do namiestnictwa i dopełnić wyż wymienione warunki kwalifikacyjne. O przypuszczenie do

---

biła ze związkiem poważnym i trwałym? Czy należę do siebie? Czy nie mam zobowiązań względem towarzystwa? Namiętność zamąca życie, psuje je, kompromituje spokój rodzinny, reputację kobiety, teraźniejszość męża, przyszłość dzieci. Czy myślisz pan, żem mu wdzięczna za to poświęcenie? Ja go panu nigdy nie przebaczę. Lepiejby było, byś się pan ożenił, jak tego życzył sobie jego ojciec. Wszyscy żenią się. Przykroby to mi było; ale ponieważ nigdy nie przypuszczałam, byśmy razem spędzili życie, dałabym sobie jakoś radę. Przytem, ponieważ nie miałeś pan majątku, nie trzeba było rzucać swej posady, nie trzeba było marnować spadku po matce i zadłużać się. W jakiemże to położeniu postawiłeś mię pan! Zakochałeś się we mnie, ja podobałam sobie pana, dowiodłam mu to — i w nagrodę za moją przychylność mam teraz zgryzotę, że widzę go zrujnowanym. Ponieważ jestem kobietą uczciwą, więc znajduję się w konieczności wynagrodzenia pana. Nie zniosę tego, byś pan myślał o mnie jako o przyczynie swych nieszczęść. Ale cóż mogę zrobić? W jaki to labirynt wprowadziłeś mię pan! Nie jestem wstanie przywrócić pana na posadę, którą zajmowałeś. Co do jego majątku, to chociaż jestem bogata!.. o! nie spiesz pan z wykrzyknikami!.. zanadto dobrze znam go, aby być przekonaną, iż odrzucisz wszelką restytucję. Pan jesteś tak skrupulatny we wszystkiem co dotyczy pieniędzy, i tak nic nie przewidującym we wszystkiem innem!..

Nic na to nie odpowiedziałem. Jeszcze raz miała słuszność! Ale zawsze tak sobie postepowała, iż słuszność ta była okropną. W związku naszym upatrywała ona tylko rozrywkę, sposób przepędzenia czasu; być może, iż coskolwiek żywszego, ostrzejszego, rozrywkę niedozwoloną, która właśnie dlatego pociągała ku sobie. Ja w tym związku złożyłem całe moje życie. Wszystko tam zawarłem. W naszem szczególnem położeniu jedna tylko rzecz była zbyteczną — miłość.

Ale trzeba było odpowiedzieć.

— No, zawołała hrabina, szukaj pan, wynajduj! Co mogę zrobić dla niego? Co przyjąłbyś?

— Nie mogę zdecydować się na to, by opuścić panią, odrzekłem. Jakimkolwiek jest rodzaj uczucia pani dla mnie, ja je przyjmuję... Ale opuścić panią... to niepodobna!

Hrabina wydała mi się zakłopotaną. Litość, pogarda i coś podobnego do cierpienia wyraziło się na jej twarzy.

— Ale powiedzże mi pan nareszcie, co mogę zrebić dla niego? zapytała,

— A więc powiem, odrzekłem rumieniąc się, dzieci pani... kocham je, jakby były mojemi. Nadeszła pora, gdy już niemogą się obejść bez nauczyciela. Czy zgodzisz się pani na to, bym był nim? W takim razie nie rozstawalibyśmy się...

Niemogła pawstrzymać się od ruszenia ramionami ze zdziwienia i rzekła:

— Nauczycielem?... pan?...

— Wszak to moja profesja.

— Bez wątpienia, ale... u mnie?... to nie jest żadna przyszłość.

— To chleb.

Ten wyraz „chleb" wydał się jej obrażająco dobitnym: być może, że sama nigdy nie jadała chleba.

— Mówiłaś mi pani o mojej przyszłości, dodałem. Jakiejże innej przyszłości pragnąć mogę, jeżeli nie takiej, by spędzić przy pani moje życie?

Zawahała się, zamyślała, zmarszczyła brwi, potem wstając i nawet darząc mię uśmiechem, powiedziała:

— Dobrze! niech i tak będzie. Przenoś się pan do mnie natychmiast. Będziemy razem obiadować.

Odprowadziłem ją do drzwi. Stanąwszy na progu, odwróciła się nagle, poczęła śmiać się i zawołała klasnąwszy w ręce:

— Jak pomyślę, że on dla mnie pozbawiał się wszystkiego!... Boże! jacyż to głupcy ci mężczyźni! (D. c. n.)

udziału w losowaniu rozstrzygać będzie delegowana od namiestnictwa komisja, która przedstawieźmie to losowanie. Kto już raz brał udział w losowaniu i wyciągnął jakie premium, ten od udziału w tem losowaniu jest wykluczonym. Każdy kandydat ma przedstawić się osobiście na d. 18. lipca br. w lokalu Zgromadzenia lwowskiego Stowarzyszenia czeladzi katolickiej rzeczonej komisji, która sprawdzi tożsamość proszącego. W dniu losowania, tj. 19. lipca br. będzie w lwowskiej katedrze obrządku łacińskiego nabożeństwo żałobne za duszę fundatora, na którem wszyscy ubiegający się o premie znajdować się powinni. Po nabożeństwie przystąpi się we wspomnionym lokalu zgromadzenia lwowskiego Stowarzyszenia czeladzi katolickiej w obecności delegowanej komisji do losowania. Premie będą bezpośrednio po ciągnieniu wygrywającym za kwitem należycie markowanym gotówką wypłacone.

Czynności krajowej rady zdrowia na posiedzeniach odbytych w dniach 6. lutego, 6. marca, 3. kwietnia i 5. maja streszczają się, jak następuje: a) uchwalono regulamin czynności, który otrzymał już zatwierdzenie wys. ministerstwa; b) uchwalono, aby przedstawić wys. ministerstwu potrzebę zatrzymania dotychczasowej liczby lekarzy powiatowych dla pełnienia urzędowych obowiązków przy c. k. starostwach, przyczem podniesiono zarazem konieczność rychłego stałego uorganizowania służby lekarskiej w kraju; c) objawiono zdanie względem zmiany niektórych paragrafów regulaminu o zarazach stadnych z dn. 23 grudnia 1858 r. 3269, odnoszących się do bydła chorego na płuca, pyski i racice, mianowicie oświadczono się przeciw używaniu mięsa z bydła na zarazę płucową zapadłego; d) uchwalono wniosek względem pomnożenia posad weterynarzy urzędowych i stypendjów dla krajowej młodzieży oddającej się zawodowi weterynarskiemu; e) wypowiedziano zdanie co do rocznego wynagrodzenia ryczałtowego za sanitarno-policyjne obdukcje wykonane z polecenia magistratu we Lwowie; f) nadano stypendjum s. p. Dr. Jakóba Rappaporta rygorozantowi medycyny Mojżeszowi Blumowi; g) uchwalono przedłożenie wniosku, by już z 1. października r. b. zaprzestano przyjmować uczniów na pierwszy rok tutejszej szkoły medyczno-chirurgicznej; h) oświadczono zgodnie z wnioskiem innych krajowych rad zdrowia, aby lekarzom powiatowym mianowanym z powodu reorganizacji służby lekarskiej przy wymierzaniu kwinkwenów (pięciolecia) wliczone zostały lata poprzedniej służby.

Wykaz osób aresztowanych we Lwowie. C. k. Dyrekcja policji we Lwowie uwięziła w maju b. r. 579 osób. Z tych oddano sądom 114, policja jako sąd ukarała 36 a w własnym zakresie działania 429. Wyszupasowano ze Lwowa 131, magistratowi oddano celem zbadania przynależności 1, a do przymusowych robót 15. W szpitalu umieszczono 36 syfilistycznych i 11 innych chorych.

Do ck. komendy werbunkowej w Stryju. Pod tym adresem nadszedł dziś do tutejszego urzędu pocztowego pakiet zwrócony ze Stryja od komendy werbowniczej polskiego pułku nr. 9. z dopiskiem po niemiecku: *Wegen polnischer adressirung nicht angenommen.*" Możeby jeneralna komenda raczyła posłać do Stryja jeden egzemplarz ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli.

Ks. Grzegorz Szaszkiewicz, przełożony cerkwi katedralnej i archiprezbiter kapituły przemyskiej, przesłał do *Czasu* list obszerny, w którym uroczyście oświadcza, iż jest za jednością z kościołem rzymskim, a zarazem dodaje, iż od lat 23 jest przeciwnikiem Polaków. Ta ostatnia okoliczność jest powodem, że Polacy nie życzą sobie widzieć swego wroga na tak ważnej posadzie.

Z Torunia uciekło w tych dniach stukilkunastu Francuzów, jak się zdaje do Królestwa.

Wsi „Ugodzie", w pow. chojnickim, na wniosek właściciela dano nazwisko Wörth.

Roboty około świdrowania pokładów solnych w Inowrocławiu, prowadzone są dalej. Natrafiono na te pokłady w głębokości 413 stóp pod warstwą gipsu i zapuszczają głębiej świdry, dla zbadania grubości pokładu. Ponieważ świdrowanie to odbywa się w samem mieście, przeto niebawem rozpoczną się poszukiwania za miastem, dla przekonania się o rozległości pokładu. Dotąd dobywają już w Inowrocławiu 160 cetn. soli dziennie. Jest ona zupełnie skalista jak sól wielicka.

Medal pamiątkowy za wojnę francuską będzie mniej więcej tej samej wielkości co medal za wojnę duńską. Na zewnętrznym obwodzie stoją wyrazy: „Aus eroberten Geschützen". Po jednej stronie znajduje się heraldyczne W. z koroną cesarską i napisem: „Gott war mit uns; ihm sei die Ehre". Po drugiej stronie znajduje się krzyż żelazny z latami: 1870 i 1871.

Kolumna Vendome upadając przełamała się na trzy kawały. Posąg Napoleona Wielkiego utracił głowę, u której gwardziści kolbami poobtrącali nos i uszy. Dziwne — haniebne szaleństwo. Wspaniały pomnik ten był 130 stóp wysoki, wewnątrz z kamienia, zewnątrz obłożony spiżem z 1200 dział zdobytych przez „wielką armię". Rozpoczęto go wznosić d. 25. sierpnia 1806 r. a ukończono 15. sierpnia 1810. Stał on na miejscu, gdzie dawniej stał posąg Ludwika XIV., także zburzony przez sansculotów w 1792 r. Cała kampania z 1805 r. znajdowała się wyrzeźbioną na spiżu, ku wiecznej pamięci Francuzów. Dziś sami Francuzi pamięć tę skalali.

Z Ameryki podajemy niektóre wiadomości z małżeńskiej statystyki, które nie są bez interesu nawet dla tych, którzy się zwykle statystyką mało interesują. W r. 1869 w Stanie Massachusetts 7 panienek 14-letnich, 41 panienek 15-letnich chwyciło za berło pantoflane. Płeć męska nie okazywała tego pospiechu, najmłodszy pan młody miał 16 lat, a narzeczona jego równą liczbę lat. Z drugiej strony udało się pannie 78-letniej wyjść za mąż, a trzy panny wstępujące w stan małżeński miały już przeszło 70 lat. Pewien mężczyzna wymienił poraz szósty obrączkę ślubną, mając właśnie 30 lat, inny za szóstą towarzyszkę życia obrał sobie wdowę 62 lat mającą. W ogóle ożeniło się w tym roku 45 mężczyzn, którzy mieli więcej niż 70 lat, a 80-letni wdowiec pojął za wtórą małżonkę wdowę 54-letnią. Wdowiec pewien 30-letni ożenił się z damą 20-letnią — niby w tem nie było niezwyczajnego, gdyby 20-letnia narzeczona nie była już poprzednio pogrzebała 3 małżonków. Jedno małżeństwo zachodziło, gdzie narzeczony miał 73, narzeczona 62 lat, oboje poraz czwarty przystępowali do stanu małżeńskiego. Pewien 32-letni młodzieniec ożenił się z 30-letnią dziewicą, która opłakiwała już stratę 5 narzeczonych. Stron ciemnych małżeństwa szczęśliwy Stan Massachusets zdaje się nieznać wcale.

Wyciąg z dzien. urzęd. *Gazety Lwowskiej.* **Licytacje.** W sądzie obwod. w Samborze w d. 26. lipca i 30. sierpnia trzy części dóbr Podmichale w powiecie Kałuskim; cena wyw. 68226 złr. 20 ct. W sąd. kraj. Lwowskim w d. 14. lipca relicytacja $^{5}/_{8}$ realności we Lwowie l. 334 m.; cena wyw. 5755 złr. 60$^{1}/_{2}$ ct. **Konkurs.** W gimnazjum jasielskiem posada rzeczywistego nauczyciela dla filologii klasycznej, a druga dla historji powszechnej i geografii; płaca 735 złr. **Obwieszczenie.** Od 15. bm. do końca września obiegać będzie poczta 4 razy w tygodniu z Nowego-Sącza-Miejsce do Iwonicza, tudzież między Jasłem i Iwoniczem.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Księgosusz. Do końca maja br. ustał księgosusz w powiecie Tarnopolskim w Draganówce, Petrykowie i w Ihrowicach, wybuchł zaś w Klaju i Stanisławicach, w powiecie Bocheńskim. Obecnie zaraza ta istnieje jeszcze w 2. miejscowościach powiatu Tarnopolskiego i w 2 miejscowościach powiatu Bocheńskiego, gdzie na 1899 sztuk bydła rogatego w 32 zagrodach 76 sztuk zachorowało, 34 padło a 42 ubito. Oprócz tego ubito 85 sztuk o zarazę podejrzanych.

Oświęcim 7. czerwca. *(Koresp. Dz. Polsk.) (Od ajencji banku galic. dla handlu i przemysłu.)* Na dzisiejszym targu było wołów 1,850 sztuk, między tymi wiele wołów ciężkich. Sprzedano sztuk 1,250; 600 pozostało niesprzedanych i te pójdą do Wiednia; płacono za cetnar zł. 32,75; zagranicę wzięto 100 sztuk wołów kolorowych i te płacono po zł. 34 za cetnar.

Oświęcim, 8. czerwca. (Telegram.) Spęd wołów wczoraj 1.850 sztuk wagi 475—625 funtów. Cena 133 — 186$^{1}/_{2}$ złr. za sztukę, 32$^{1}/_{2}$ do 35 złr. za cetnar. Niesprzedanych 540 sztuk. *Wolński — Kriss.*

Wiedeń, 8. czerwca. (*Telegram.*) Okowita na dostawę ultimo b. m. 51$^{3}/_{4}$ ct. za gradus. Po tej cenie zakontraktowano 1000 wiader.

Z Wiednia.

Pomimo zaprzeczeń ministerjalnych eksperymentowanie ugodowe z Czechami toczy się dalej. Ze wszystkiego widać, że rząd traktuje tylko z takzwaną partją staro-czeską reakcyjną, której tak zależy na warunkach deklaracji sejmowej, jak naszym takzwanym „rezolucjonistom" na utrzymaniu rezolucji. Z tego powodu pomiędzy stronnictwem młodoczeskiem a staroczeskiem antagonizm rośnie, i prawdziwi deklaranci z oburzeniem mówią o tych konszachtach swoich Palackich i Riegerów z hr. Hohenwarthem.

Zresztą zaprzeczenia urzędowej *W. Abendpost* o rokowaniach z Czechami miały na celu ułagodzenie opozycji. Biurokrata Lasser do późnej nocy agitował w poniedziałek za ministerstwem, przedstawiając odmowę budżetu jako bunt przeciwko „koronie". Ta biedna „korona" u wszystkich reakcjonistów musi zawsze służyć za parawan.

Po posiedzeniu Izby d. 6. b. m. wieczorem Niemcy mieli posiedzenie klubowe i debatowali nad tem, co czynić należy na przypadek odrzucenia wniosku Grossa. Po 2-godzinnej rozprawie postanowiono, w takim razie przystąpić do rozprawy specjalnej nad budżetem, i starać się odmawiać pojedyncze pozycje takowego. O złożeniu mandatów nie myślą tedy na teraz, i dopiero zapewne przy 3. czytaniu zdekompletują Izbę.

Rozprawa nad budżetem.

Wiedeń 6. czerwca. Dzisiejsze posiedzenie (47) Izby deputowanych liczną bardzo ściągnęło publiczność.

Na ławie ministrów wszyscy członkowie gabinetu. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu zawiadomił prezes Izbę, iż deputowani dr. Gustaw Gross (z Reichenbergu) i F. Tomschitz złożyli mandaty.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego był pierwszy odczyt projektu ustawy o uregulowaniu szupasowania. Projekt ten przydzielono wydziałowi zajmującemu się organizacją żandarmerji.

Następnie dep. dr. Brestel zdawał imieniem wydziału skarbowego sprawozdanie o budżecie na r. 1871. Po odczytaniu tego sprawozdania zabrał głos minister skarbu, celem wyjaśnienia niektórych pozycyj budżetu. Minister wyraził ubolewanie, że wydział tylko częściowo uwzględnił przedłożenia rządowe, gdyż sprawozdanie odczytane odnosi się tylko do pierwszych trzech przedłożeń. O losie dwóch drugich nic nie wiadomo, a traktowanie ich oddzielne z powodu związku rzeczy samej, nader jest niekorzystnem.

Sprawozdawca dr. Brestel odpowiedział na wywody ministra skarbu, że żądania dodatkowe za r. 1870 w żadnym nie zostają związku z budżetem na rok 1871 i zbijał pojedyńcze jego twierdzenia. Poczem otwarto dyskusję jeneralną, do której przeciw wnioskowi wydziału skarbowego zapisali się deputowani: Fr. Gross, dr. Giskra, dr. Mayerhofer, dr. Rechbauer, Skene. Za wnioskiem: dr. Smolka, dr. Weigel, Plener, Kovats, Chlumetzki, dr. Ginzel, br. Pascotini, dr. Oelz, br. Kotz.

Dep. dr. Franciszek **Gross**: Położenie, w jakiem się obecnie znajdujemy, jest groźnem. Niebezpieczeństwo nie groziło konstytucji nigdy więcej, jak właściwie dzisiaj, kiedy stoimy nie na początku, ale w samym środku reakcji. Okres pierwszy skończył się pod Solferino, drugi pod Königgrätz, a gdzie się skończy trzeci, tego wprawdzie nie wiem, to atoli pewna, że niedługo to potrwa, gdyż Niemcy dziś najmniej są usposobieni odgrywać rolę dzieci boleści.

Stoimy dzisiaj w obec ministerstwa, które pyszni się tem, że wynalazło prawdziwe poczucie austrjackie. Mnie się zaś zdaje, że ono utraciło austryacką ideę państwową. Ministerstwo przepomniało, że Austrję zbudowała dynastja niemiecka z siłą ludową niemiecką, że krew niemiecka złączyła kraje i ludy, że niemiecka skrzętność, niemiecka kultura, kapitał, handel i przemysł, zrobiły Austrję wielką, wprowadziły Austrję jako potęgę świata w szereg mocarstw kuli ziemskiej.

I w tej Austrji nie można dzisiaj, nie chcąc się narazić na prześladowanie karno-sądowe, cieszyć się, jeśli szczepy bratnie odparły zbrodniczą a pyszną napaść nieprzyjaciela odwiecznego. Do tego doszliśmy dzisiaj w Austrji, i to w czasie, kiedy we wszystkich państwach z tej i z tamtej strony morza podnoszą potęgę państw zjednoczeniem sił.

Jego ces. Mość obejmując rządy, wyraził tę myśl austrjacką w słowach: „Złączonemi siły". Mimo tego ministerstwo obecne doradziło Jego ces. Mości obrać drogę, na której się siły nie jednoczą ale rozstrzelają. Kiedy ministerstwo obejmując ster rządu, program swój ogłosiło, smutkiem napełniło się serce każdego Austrjaka. A kiedy wniesionemi zostały przedłożenia o rozszerzeniu samorządu, rezolucja galicyjska itp., wtedy niepodobna było nie dać przystępu przekonaniu, że skuteczne działanie wspólne ministerstwa z reprezentacją narodu jest niemożebnem.

Przekonanie to wyraziła Izba deputowanych jasno i odwołała się do N. Pana. Adres nie odniósł pożądanego skutku. To też reprezentacji ludu pozostaje tylko jedyna nieco drażliwa droga: odmówić rządowi środków, jakich potrzebuje do urzeczywistnienia swych zamiarów. Wnoszę przeto:

„Zważywszy, że jednolite działanie rządu z większością reprezentantów ludu, jest warunkiem niezbędnym, że dotychczasowe czynności rządu nie cieszą się zatwierdzeniem Izby deputowanych, że pomimo tego, rząd pozostaje, nie odwołując się do wyborców;

„Zważywszy, że obecnie już wiadome tendencje rządu zdolne są sprowadzić osłabienie władzy centralnej, a w końcu rozwiązanie reprezentacji parlamentarnej, a tem samem osłabienie i zniszczenie jedności i potęgi państwa;

„Zważywszy, że Izba deputowanych czuje iż niezmiennej swej wierności dla dynastji i odpowiedzialności swej wobec narodu nie może pogodzić z tem, aby ministerstwu do podobnych dążącemu celów, dostarczać jeszcze ku temu środków — Izba deputowanych uchwala, nie zapuszczać się w obrady nad sprawozdaniem wydziału skarbowego o budżecie na r. 1871."

Dr Smolka. Ja i moi przyjaciele polityczni uważamy sprawę głosowania na budżet za jedną z najważniejszych, która powinna mieć tylko na względzie, aby dostarczyć państwu środki do jego istnienia. Machina państwowa musi działać, i wychodząc z tej zasady, uważamy głosowanie na budżet jako kwestję, przy której jak przy żadnej innej trzeba mieć na oku ów jedyny rzeczony cel — a z tego powodu tej kwestji nie wypada łączyć ani z żadnemi osobistemi, ani z żadnemi ministerjalnemi kwestjami.

Zapatrując się z ogólnego stanowiska, w ogóle nie oznacza mądrości stanu ciągłe poruszanie kwestji odmowy podatków. Sprawa ta jest tak bliska dla ludu, iż może się zdarzyć, że nastąpi odmowa podatków, to więc, moi panowie, znaczy igrać z ogniem! (Brawo! z prawej strony.)

Podług mego zapatrywania się, jest to najlepszy środek zupełnie zdyskredytować parlamentaryzm i konstytucjonalizm i obrzydzić ludowi rządy parlamentarne. (Brawo! z prawej strony.)

Ponieważ adres odrzucono poniekąd, więc w odpowiedzi chcecie również odrzucić budżet. Występujecie więc w ten sposób nie przeciwko ministerstwu, ale p r z e c i w k o k o r o n i e. (Zaprzeczenie z lewej strony).

Gdy mówię o reakcji, to sądzę, że te postrachy, jakimi tu obficie szafują, niczem nie są usprawiedliwione. Słowo cesarskie jest już w tem dla mnie zupełną rękojmią. Cesarz jest jeden z czynników prawodawstwa, którego ominąć niepodobna i w którego ręku znajduje się cała siła wykonawczej władzy. Wobec takiego położenia rzeczy ministerstwo nie może zagrażać konstytucji, a cesarskie słowo najzupełniej mnie uspakaja w tym względzie. (Oklaski z prawej strony.)

Po Smolce mówił **Giskra** w zwykłych komunałach przeciwko federalizmowi, o który obwiniał rządy teraźniejsze najniesłuszniej w świecie, bo hr. Hohenwarth jest lepszym centralistą od Giskry i Herbsta.

Dr. Weigel upatruje zadanie rozprawy budżetowej w tem, że nastręcza ona sposobność wyświecenia polityki rządu, przedstawia możność wynalezienia środków zaradczych przeciwko szkodom, i daje możność czuwania nad gospodarką państwa.

Jeżeli nas straszą okresami reakcyjnemi z lat 1859 i 1866 i powiadają, że się zbliża trzeci reakcyjny perjod, to nie mogę się cieszyć, jak to czyni mój szanowny przyjaciel, dr. Smolka, że podobna reakcja nie jest możliwą obecnie. Nie, ona jest możliwą, ale nie wewnątrz państwa, lecz z zewnątrz. Wzmacniajmy u nas pokój wewnętrzny, aby reakcja stała się niemożliwą z zewnątrz.

Gałęzie szczepu niemieckiego sięgają aż do nas, użytkować z owoców cywilizacji niemieckiej możemy wspólnie, ale to nie oznacza, że powinniśmy ciężyć do niemieckości.

Powiadają, że wiernokonstytucyjność nie dozwala głosować na budżet. Czyż nie robi się już wszystko z pobudek wiernokonstytucyjności? Dla wiernokonstytucyjności zwlekamy lata całe z ugodą; z pobudek wiernokonstytucyjnych uchwalamy tylko miesięcznie podatki; ze względów wiernokonstytucyjnych opieramy się organizacji i zwiększeniu obrony krajowej, a we wspólnych delegacjach zwiększeniu siły zbrojnej w monarchii; ta sama wiernokonstytucyjność prowadzi do uchwalenia adresu do cesarza, który wykazuje właściwie tylko niezadowolenie, że u steru stanęli ludzie, którzy umieją trzymać w ręku cugle rządu z większą mocą i świadomością, niż to było dotąd.

Przypomniano nam o naszej mniejszości, mówiąc: co będziecie robić z Rusinami? Odpowiadam na to: będziemy braćmi, jak byliśmy nimi do r. 1848, dopóki nas nie poszczuto; my pogodzimy się z sobą, ale potrzebujemy na to czasu, jak też musimy dać czas rządowi do przeprowadzenia ugody.

Z powodu dyskusji adresowej obliczano na dekagramy zdolności stanowe ministrów, miano nawet czoło odmawiać żołdu ministrom, który im się należy. Przy tej okoliczności zacytowano Börnego i powiedziano, że to nic nie znaczy, gdy następuje upadek ministrów, ponieważ, gdy oni upadają, to jak chleb z masłem padają zawsze na stronę posmarowaną. Skoro zaś mają co zacytować przeciwko Polakom, to cytują z Hejnego wstrętnych i śmiesznych Krapulińskiego i Waszlapskiego. Zacytowano przeciwko ministrom Börnego, ale dla czego nie przyszedł na myśl panom Goethe, który powiada: „kto nigdy nie jadł swego chleba ze łzami" (powszechny śmiech), — i mnie się zdaje, że panom ministrom może częściej się zdarza jeść gorzki chleb ze łzami, niż grubo nasmarowany masłem.

(Ponieważ Giskra utrzymywał w swej mowie, że się chce objektywnie trzymać przedmiotu, i nie wdawać się w osobistości, więc dr. Weigel przypomniał w tem miejscu Giskrze, jak to organ jego *Nowa Presse* (Giskra: nie miałem nigdy organu nadwornego!) w r. 1869 uderzyła na Weigla prostackiemi wyrazy, pomawiając go, że jest zawołoką w Krakowie z niemieckiego towarzystwa introligatorów w Lipsku, a przy tej inwektywie osobistej miała na myśli właściwie Wilda(!) księgarza ze Lwowa, minister Giskra zaś zrobił następnie w Izbie aluzję do tego najfałszywszą. (Śmiech z prawej.)

Ze względu na przytoczone powody, ze względu na ważność stosunków nas otaczających, mniemam, że powinniśmy szczerze wziąć się do pracy, i z tego powodu upraszam Wysoką Izbę, ażeby nie zajmowała się wnioskiem dr. Grossa, ale przystąpiła do obrad nad sprawami finansowemi, co nam więcej zaszczytu przyniesie, niż wstrzymanie się od takowych (Żywe oklaski z prawej strony).

Dr. Majerhoffer nieszczególnie się popisał, obracając rzeczy w ogólnikach, dlatego nie powtarzamy nawet w wyciągu jego przemowy; po nim mówił biurokrata **Plener** za wzięciem budżetu pod obrady. Mowa jego czysto c. k. urzędnicza może posłużyć wyborcom niemieckim za naukę, że powinien dawać mandaty swoje do sejmów ludziom niezawisłym i postępowym, a nie biurokratom, którzy z taką samą gotowością służą hr. Hohenwarthowi, jak służyli Bachowi.

Najznakomitsza mowa była **Rechbauera**, na końcu posiedzenia. Dał on krytykę postępowania delegatów polskich ze stanowiska, o którem wiemy, jak dalece jest poczciwe i szczere dla sprawy odrębności Galicji. Mowę jego podamy tedy jutro dosłownie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Praga, 7. czerwca. Rezultat głosowania w sprawie budżetowej wywołał tu w sferach niemieckich wielkie niezadowolenie. Przygotowują manifestacje przeciwko posłom, którzy się z pod solidarności wyłamali.

Jezuici z Maria-Schein urządzają dnia 18. bm. zgromadzenie katolików.

Wiedeń, d. 8. czerwca. Plener, który złożył mandat w Izbie poselskiej, ma być mianowany członkiem Izby panów.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 7. czerwca, 2. godz. —. min.

Jednolity dług państwa w banknotach 59 złr. 05 ct., w srebrze 69 10; Losy pożyczki z 1860 r. 100.30; Akcje banku wiedeńskiego 781.—; Akcje banku kred. 290.40; Londyn 123.55; Srebro 121.65; Napol. 9.82, Dukat 5.87

Akcje banku franko-austr. 121.—; węgierskie akcje kredyt. 111.—; Akcje banku ang. austr. 245.—; Banku Związk 284.—; kolei Karola-Ludwika 261.50 kolei siedmiogrodz. 172.50; kolei połudn. 174.70; kolei alföldzkiej 175.75; kolei państwowej 431.—; kolei lwowsko-czerniow. 173.50; kolei węg. półn. 164.25; kolei półn. 228.—; kolei Rudolfa 165.—; kolei węg. wschodniej 85.—; kolei Elżbiety 224.50; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.—; losy z roku 1864 127.25; Usposob. stałe.

Wiedeń dnia 7. czerwca, 6. godz. —. min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 98.—, kredytowe 291.—; banku ang. austr. 247.50; banku obrotowego 170.—; kolei Karola-Ludwika 261.50; kolei połud. 175.50; banku franko-austrjackiego 121.75; losy poż. tureckiej 61.50; banku budownicz. 80.30; banku centr. 57.—; kolei Elżbiety 224.50; wied. Związku ban. 254.50; Napoleondor 9.81; kolei Przem. Łupkowska 162.— Losy z r. 1860 —.—; Usposobienie: stałe.

Paryż Renta —.—; Lombardy —.— Usp. —

Berlin Mosk. noty bank. 81.$^{1}/_{8}$ aust. akcje kredyt. 159 $^{1}/_{8}$; lombardy 96.— akcje galicyjskie 107.$^{1}/_{2}$; kolei państwowej 236.$^{3}/_{4}$; kolei rumuńskiej 47.$^{1}/_{4}$ austr. noty bankowe 82.$^{9}/_{16}$; Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 94 żyto 64, owies 37, rzepak zim. —.

Cennik izby handl. i przem. we Lwowie dnia 7. czerwca	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	261	—	262	—
Kolei Lwow.-Czern. Jassy	173	—	174	—
Banku hip. g. z wpł. 50%	126	—	127	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	75	85	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	76	—	76	60
Banku hipot. galic. 6%	90	20	90	60
Galic. zakładu kred. włościań.	90	25	91	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	90	75	40
„ wk. Krakowa.	—	—	—	—
„ ks. Bukowińs.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	50
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ Lw. Czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	74	5	81
Dukat cesarski	5	77	5	85
Napoleondor	9	76	9	83
Półimperjał rosyjski	09	90	10	06
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	95
„ papierowy	1	62	1	63
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	83
Srebro	121	25	122	75

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 6 m. 42 rano.
„ „ „ o „ 8 „ 7 wieczór.
„ „ „ o „ 3 „ 30 rano.
„ „ do Czerniowiec o „ 8 „ 32 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 20 w nocy.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 8 „ 52 rano.
„ „ „ o „ 11 „ 50 wieczór.

Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 7 „ 37 rano.
„ „ „ o „ 11 „ — wieczór.
„ z Czerniowiec „ o „ 7 „ — wieczór.
„ „ „ o „ 2 „ 30 w nocy.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 7 „ 24 wieczór.
„ „ „ o „ 2 „ 50 w nocy.

Lekarz słabości usznych

Dr. M. Schwarz (Föhrenschwarz)

1469 **z Wiednia** 3—6

przebywa obecnie we Lwowie.

☞ **Pobyt stale zamierzony do dnia 2. lipca w hotelu Langa** przed południem od 9—11 godziny po południu od 3—4 godziny.

Cybulski i Weber
we LWOWIE

polecają: **sierpy polskie z rączkami** wyrobu **angielskiego**, **sztuka 45 cent.**, **większa ilość taniej**; **kosy** styryjskie, **nożyce** (ściski) do strzyżenia owiec, **pługi** a la Zugmayer z żelaznemi i **stalowemi** lemieszami, **ruchadła poprawne płużki** do obgartywania, **wagi decymalne**, **okucia** do drzwi, okien i kuchni, różne **gwoździe**, **krzyże** nadgrobkowe trwale pozłacane; oraz przyjmują zamówienia na pomniki, balkony, krokształty i sztachety żelazne. 1447 3—6

SUBJEKT w większym handlu korzennym lub w składzie herbaty **poszukuje** zaraz **umieszczenia**. O nadsyłanie ofert uprasza się do **składu herbaty L. Sroczyńskiego w Krakowie**. 1459 3—3

Do sprzedania z wolnej ręki lub wydzierżawienia dobra

Zameczek i Wola wysocka

3½ mili od Lwowa a ¼ mili od Żółkwi, obejmujące pola ornego 641 m. 1202□°, łąk 303 m. 1125□°, ogrodów 5 m. 690□°, pastwisk 36 m. 768□°, lasu 328 m. 427□°, stawu 54 m. 398□°, razem 1374 m. 572□°. Dochód z propinacji i młynów, 2200 złr. w. a.

Dobra te stanowiące każde dla siebie osobne ciało tabularne mogą być razem lub też każde osobno sprzedane.

Bliższą wiadomość udziela adwokat dr. Karol Mały we Lwowie plac katedralny nr. 30 m. 1473 2—6

L. 774.

Obwieszczenie.

Celem **wydzierżawienia propinacji**, połączonej z nakładem komunalnym w kr. mieście Rohatyn z przedmieściami na czas od 1. stycznia 1872 do końca r. 1874, odbędzie się w urzędzie gminnym w godzinach od 9. z rana do 5. z południa publiczna licytacja **na dniu 27. czerwca b. r.**, a w razie bezskutecznego upływu terminu tego **na dniu 4.** a ostatecznie **na dniu 12. lipca 1871.**

Cena wywołalna wynosi **15.696** zł. wa. od której każdy do licytacji przystępujący 10 proc., jako zakład do rąk komisji złożyć obowiązanym będzie.

Bliższe warunki dzierżawy mogą być w urzędzie gminnym przejrzane.

Zwierzchność gminy kr. miasta Rohatyn, d. 27. maja 1871.

4713 3—3 *Fr. Hirschberg.*

Realność na sprzedaż.

W Gołogórach, w obwodzie złoczowskim (mila od gościńca murowanego, a 1½ do najbliższej stacji kolejowej) jest **piękna realność** składająca się: z **domu murowanego** o 4 pokojach, kuchni, spiżarni, piwnicy, dalej stajni i stodoły — i z **dwadzieścia kilka morgów** ornego pola i ogrodów; zaraz z wolnej ręki i za mierną cenę do sprzedania.

Bliższa wiadomość tamże u pana poczmistrza lub listownie pod adresą H. J. w Gołogórach poczt. rest., we **Lwowie** w biurze komisowym Witalisa **W. Smochowskiego.** 1318 6—?

Biblioteki stenograficznej

Czasopisma miesięcznego poświęconego krzewieniu

Stenografii polskiej

wyszedł nr 5. i 6. za maj i czerwiec 1871.

Biblioteka stenograficzna począwszy od stycznia b. r. zawiera w każdym numerze jedną lekcję nauki stenografii polskiej układu J. Polińskiego w sposób najbardziej przystępnie wyłożoną tak, iż każdy z tych pojedyńczych lekcyj bez żadnej pomocy nauczyciela **w trzech miesiącach** stenografii nauczyć się może.

Tym zaś zwolennikom stenografii, którzy już obznajomieni są z tą sztuką, dostarcza każdy numer Biblioteki stenograficznej starannie wybierane wzory do wprawy w pisaniu i czytaniu stenografią.

Prenumeratę całoroczną 12 numerów (kompletnej nauki stenografii) 3 złr., półroczną 1 zł. 50 ct. należy przesyłać **do Administracji Gazety Narodowej**, która na żądanie poseła także pojedyńcze numera na okaz.

Cały rocznik w handlu księgarskim kosztować będzie **5** złr. w. a. 1485 1—3

Gotowa bielizna męzka, kołnierzy, manszety i krawatki,

Dywany odpasowane i łokciowe, rogóżki kokosowe.

GŁÓWNY skład towarów KOMISOWYCH przy placu Marjackim w domu ks. Ponińskiego dawniej Gromadzińskiego 342 m. poleca swój **wielki skład płócien**, BIELIZNY STOŁOWEJ i wiele innych artykułów po cenach najumiarkowańszych. 1483 3—?

Obstalunki na bieliznę jakoteż zamówienia na prowincję uskuteczniają się jak najspieszniej i najakuratniej.

Materja spodniowa niciana, prody, plaidy, deszczochrony,

Chustki do nosa, firanki, szkarpetki i pończochy.

JOHN WICHERA

poleca swój warsztat reparacyj i skład machin rolniczych

wyrobu

Claytona i Shuttlewortha w Lincolnie i Wiedniu

Lwów ulica Grodecka pod l. 691¼



mianowicie: Lokomobile, młockarnie parowe i do kieratu, kieraty, młynki do mielenia i czyszczenia zboża, śrótowniki, sieczkarnie, gniotowniki, łuskacze, siewniki rzędne i szerokorzutne, **grabie** (poprawne **dwukonne**) i przetrząsacze siana, brony i pługi (między temi pług Wichery, premiowany na wystawie czerniowieckiej, cały z kutego żelaza i z stalowym rytem, idący do 10″ głębokości).

Oryginalne angielskie żniwiarki do zboża i trawy wyrobu **Samuelsona, J. F. Howarda & W. A. Wooda** (poprawne do zagonów średniej szerokości bardzo przydatne) z odkładaczem etc.

Ustawienia nowych i reparacje uszkodzonych maszyn uskuteczniają się jak najrychlej i po cenach umiarkowanych. Pojedyńcze składowe części, doskonałe pasy i przednia oliwa są ciągle w zapasie. 1483 1—4

Lwów w czerwcu 1871 r. John Wichera.

Magazyn

ZYGMUNTA STEIF

otrzymał wielki wybór

płócien i bielizny mężkiej.

Weby prawdziwe **rumburgskie.** Sztuka **54** łokci wiedeń. na cenę złr. **26, 28, 30, 32, 36, 40, 45, 50, 55, 60, 70** do **100.**

Weby holenderskie. Sztuka 50 łok. wied. na cenę złr. **16, 18, 20, 22, 24, 28, 30, 35** i wyżej.

Weby prawdziwe **irlandzkie** na najpiękniejszą bieliznę mężką od **35** do **200** złr. za sztukę.

Bielizna mężka.

Koszule schirtingowe białe złr. **1.50, 1.80, 2, 2.20, 2.50, 3 i 3.50.**
Koszule schirtingowe z batystowemi przodami złr. **4, 4.50, 5** do **12.**
Koszule schirtingowe kolorowe od złr. **1.50, 1.80, 2, 2.20 2.50 i 3.**
Koszule webowe po złr. **2, 2.40, 3.20, 3.50, 4, 4.50, 5, i 5.50.**
Kalesony po ct. **85**, złr. **1.20, 1.50, 2, 2.20.**
Firanki muszlinowe od ct. **44** łokieć wiedeński do złr. **1.40.**
Chustki do nosa cały tuzin od złr. **1.80** do **15.**
Chustki do nosa batystowe cały tuzin od złr. **4.50** do **23.** 1343 2—?

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 1227 18—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

Kapelusze damskie ubierane.

Zakonety, perkale, piki, grenadyny.

Znany od dawna z najgustowniejszych towarów **dla dam** Magazyn mód i nowości WŁADYSŁAWA LEWICKIEGO ulica Halicka l. 36, poleca swój skład świeżo zaopatrzonemi towarami przez **osobiste zakupno** za granicą zrobionemi. 1432 4—?

Materje jedwabne i wełniane.

Kostiumy, narzutki, paletoty.

Bank ogólnych ubezpieczeń

przeciw szkodom elementarnym.

Zaproszenie

do ubezpieczenia przeciw szkodom powstałym przez **pożar, piorun i eksplozję**

na budynkach mieszkalnych i gospodarskich, fabrykach, składach towarów, zbożu w snopie i ziarnie, produktach rolnictwa i industrji, bydle, meblach, wszelkich ruchomościach itp.; — także do ubezpieczenia przeciw szkodom zrządzonym

na ziemiopłodach przez gradobicie.

„Bank ogólnych ubezpieczeń przeciw szkodom elementarnym“ zaprowadził obok wypróbowanych jeszcze i takie liberalne zarządzenia, które zmierzają do zupełnego zaspokojenia wszelkich słusznych wymagań P. T. ubezpieczających się.

Przy obliczeniu premji i sposobie wpłaty zaprowadzone zostały tak praktyczne urządzenia, że przewyższają wszystko co dotychczas ofiarowano, i zasługują przeto na zupełne uwzględnienie.

Szkoda wynagradza się w całości.

Pezydjum: KONSTANTY hrabia WICKENBURG.

Teodor baron Raule. ***J. C. Sothen.***

Prospekta, warunki, statuta rozdają bezpłatnie i przyjmują wnioski do ubezpieczenia ajenci na prowincji, jakoteż

1484 1—3 **Jeneralna Reprezentacja** dla Galicji, Krakowa i Bukowiny **we Lwowie** ulica Sykstuska l. 118.

Zdolnych ajentów angażuje się pod korzystnemi warunkami.

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy Włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje biura zaliczkowe po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ z 30 „ „ „

Również nabyć można w Zakładzie i w biurach zaliczkowych

LISTY ZASTAWNE

Zakładu Kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500, i 1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę**, są **wolne od opodatkowania** i wylosowane będą w przeciągu **lat pietnastu.**

1230 7—? **Dyrekcja.**

C. k. uprzyw. galicyjski

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.

Kasa zaliczkowa galicyjskiego Banku hipotecznego

pożycza na zastaw

klejnotów, monet i efektów,

za spłatą w jednym terminie, albo w ratach tygodniowych, miesięcznych lub kwartalnych.

Lwów dnia 20. kwietnia 1871.

1332 7—8 **Dyrekcja.**

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Drukiem Kornela Pillera.